

„Ondyna“ J. Giraudoux

Sluchając tekstu „Ondyny“, zastanawiałem się, czy o Giraudoux wciąż jeszcze możemy mówić, jako o pisarzu współczesnym. Gros jego twórczości dramatycznej zrodziło się w latach trzydziestych. Cwierć wieku w dzisiejszych czasach, to dystans znaczny. Ludzkość wzbogaciła się w tym okresie o bolesne doświadczenia II Wojny Światowej, wkręczyła w erę wyzwalań energii atomowej i lotów w kosmos.

Tak więc trudno twierdzić, że ideologia dramaturgii Giraudoux bezpośrednio koresponduje z zagadnieniami współczesności. Jego prote-
sty intelektualisty lat międzywojennych, zmęczonego cywilizacją, mieszczańską, brzmią jakże wąło na tle aktualnych problemów, którymi żyje ludzkość. Dziś, gdy potężny rozwój cywilizacji stworzył siły władno-
zniszczyć wszelkie życie na ziemi, bunt przeciwko kon-
wepansom lępującym na-
turę jest mimo wszystko
trochę żalony.

Nie, nie mógłbym już za-
liczyć Giraudoux do rzędu
pisarzy współczesnych. Może
to, w takim razie klasyka?
Odpowiedzmy sobie przede
wszystkim, co to jest kla-
syka. By o niej mówić,
trzeba przede wszystkim
jednego czynnika: upływu
czasu. Pod jego działaniem
utwór literacki tężeje, na-
biera intensywniejszego bla-
sku, oswobodza się z paje-
czyny aktualnych powiązań
i konkretnych wpływów. W
takim procesie ulega znisz-
czeniu wszystko co mierne.
* ostaje się tylko to, co ma
wartość nieprzemijającą.

Ale z Giraudoux i pod tym względem kłopot. Na klasykę jeszcze nie dość okrzepnął. Zza jego piśarstwa wylania się wciąż zbyt cielesna osobowość autora. Można więc zaryzykować paradoks, że Giraudoux jest dla nas już za stary, lub jeszcze za młody...

Wystawiając „Ondyne“, sztukę pełną metafor i symboliki, teatr nie ma łatwego zadania. Najważniejsze chyba jest odnalezienie właściwego klucza, gdyż Giraudoux nie da się grać wprost, zwyczajnie. Pisarstwo jego nie jest bowiem odzwierciedleniem życia, a postaci zaludniające scenę nie mają prawdziwej egzystencji. Uzmysłwiają one tylko pewne postawy ideowe, lub przenoszą intelekt, tużalne aforyzmy bezpośrednio od autora do widza.

Przyznam się, że właśnie to momenty sztuki, kiedy autor przemawia, ustami swych bohaterów bezpośred-

nie są chyba najsiabsze. Mają w sobie coś z prób epatowania, podczas gdy prawdziwa mądrość powinna spływać na widza w sposób niesygnalizowany. niedostrzegalny.

Utracił we właściwy ton przy realizacji scenicznej „Ondyny” jest, powtarzam, nielatwo. Reżyser przedstawienia w Teatrze im. Jarczaka — Maryna Broniewska — wywiązuje się na ogół z zadania dobrze. Otrzymałszy spektakl czysty, klarowny, reprezentujący stop wyśokiej próby. A przecież nie udało się uniknąć błędów i to nie jednostronnych.

W niektórych partiach spektaklu dopatrzyć się można nadmiernej dosłowności, którą tak trudno pogodzić z teatrem Giraudoux. Sporo jest tego zwłaszcza w interpretacji roli Hansa von Wittenstein przez Zbigniewa Łobodzińskiego. Chwilami nie utrzymywał on dostatecznego dystansu wobec odtworzanej postaci, co utrudniało zrozumienie postawy rycerza w różnych scenach przedstawienia. Była w Hansie w ujęciu Łobodzińskiego, jakaś zbędna jednolitość wewnętrzna.

Przerysowanie w przeciwnym kierunku, ku baśni dla dzieci, miało upiór miejsce w ujęciu przez Józefa Zbiróga roli Króla Wodników i w scenach z rusalkami.

Właściwy, złoty fredek znalazła Alina Kulikówna, odtwórczyni roli tytułowej. Jej Ondyna była pełna uroku, a przy tym w odpowiedni sposób „udziwniona”. Szczególnie dobrze wypadły jej sceny na dworze królewskim.

W tych właśnie scenach dworskich doskonale, choć na zgłębi różne sposoby sekundują jej Włodzimierz Kwaskowski (Szambelan, a właściwie synjęzy wstytkich szambelanów i dworaków) i Maria Kozierska (z wdziękiem akcentująca lagodną mądrość Królowej Izoldy). Uroczą Bertą była Barbara Walkówna, a zabawnym Królem — Janusz Mazanek. Dwie najbardziej bodaj realistyczne postacie w sztuce — Augusta i Eugenia trafnie zagrali Feliks Zukowski i Leokadia Piłarska. Komieczny duet sędziów „cesarsko-diecezjalnych” stworzyli Jerzy Cwikliński i Antoni Lewek.

Prosta dekoracja J. Rachwalskiego i kostiumy Ewy Sobolewskiej, stworzyły odpowiednią ramę dla tego przedstawienia, które mimo wymienionych zastrzeżeń, można gorąco polecić widzom.

WŁADYSŁAW ORŁOWSKI